

ALEKSANDER PAROŃ

AURI CUPIDINE IMMENSA FLAGRANTES,
CZYLI O KOCZOWNICZEJ ŻĄDZY DÓBR

Zjawiskiem tak samo starym, jak historia konfliktów między rolnikami a ich koczowniczymi sąsiadami jest przypisywanie tym ostatnim nieograniczonej rękomo żądy dóbr materialnych. Wadą tą, na co zdają się wskazywać przytoczone poniżej przykłady, obarczali mieszkańców tzw. Wielkiego Stepu niemal wszyscy przedstawiciele kultur osiadłych, którzy doświadczyli kontaktów z nimi. Co więcej, w relacjach, bardzo odległych od siebie – tak pod względem czasu, jak i miejsca – znaleźć można zadziwiająco podobnie brzmiące informacje. Okoliczność ta skłania uczonych do przyjęcia tezy o wykorzystywaniu przez autorów poszczególnych relacji jakichś wspólnych motywów opisowych. W związku z ostatnią konstatacją nieuchronnie pojawia się pytanie, czy sięganie po klasyczne dla danej tradycji toposy lub strategie opisowe wpływa na wiarygodność konkretnego przekazu? Na ile w przypadku konkretnej relacji mamy do czynienia z informacjami, które odwzorowują realia historyczne i kulturowe, a na ile z całkowicie stereotypową charakterystyką skonstruowaną w oparciu o motywy zaczerpnięte z dzieł klasycznych dla tradycji kulturowej danego autora?

Jej oddziaływanie ma miejsce zawsze. Trudno doprawdy wyobrazić sobie „sterylny” tekst, całkowicie oczyszczony z tego rodzaju nawiązań. Jednak przywołane poniżej relacje odkrywają bardzo ważne dla danej kultury determinanty, określające jej stosunek do obcych, reprezentujących w dodatku biegunowo odmienny świat. W podobnej sytuacji autor opisujący konkretny etnos, świadomie lub nie, dokonuje szczególnego przewartościowania własnej tożsamości. Napisany przezeń tekst jest wypadkową realnych, tj. wynikających z rzeczywistych kontaktów z koczownikami, doświadczeń i odziedziczonych uwarunkowań kulturowych. Wśród tych ostatnich najistotniejszą rolę odgrywają typowe dla danej społeczności wyobrażenia o obcych oraz, zwłaszcza w przypadku autorów reprezentujących stare wysoko rozwinięte cywilizacje, tradycja literacka.

Niniejszy artykuł jest próbą refleksji nad zarysowanymi powyżej zjawiskami. Pragnę z jednej strony pokazać okoliczności, w jakich rodziły się konkretne

doświadczenia, które następnie znalazły swoje odwzorowanie w cytowanych poniżej relacjach, z drugiej natomiast wskazać na wspólne dla rozmaitych tradycji uwarunkowania określające sposób postrzegania nomadów przez ludy osiadłe¹.

* * *

W *Kronice Zuo* (*Zuo Zhuan*), która skompilowana została w IV wieku p.n.e., czytamy:

Barbarzyńcy zachodu (Rong) i północy (Di) są drapieżnymi wilkami, których nie można nasycić².

Podobny zasób epitetów zastosowany został przez Sima Qiana, który opisywał datowane na drugą połowę II w. p.n.e., najazdy ludu Xiongnu:

„Wielokrotnie [Xiongnu – A.P.] przekroczyli granicę i przeprowadzili niezliczone najazdy grabieżcze. W tym samym czasie nadal byli tak chciwi, jak zwykle, korzystając z przygranicznych targów i pragnąc dóbr Han, a Han ze swej strony pozwalali im handlować na targach, aby wyczerpać ich zasoby”³.

Autorzy powstałej w czasach panowania dynastii Tang (618–906) kroniki *Jiu Tangshu* stwierdzają, iż żołnierze Tujue (Turków Aszyna) są wprawdzie liczni, ale niezdiscyplinowani, a plany ich wodza określa jedynie pragnienie zysku⁴. W tym samym źródle czytamy, że Ujgurowie nie mogą być nigdy zaspokojeni, natomiast Sogdyjczycy (Hu) są chciwi i pożądlivi⁵. Ogromne dary–trybuty przekazywane przez władców Państwa Środka na rzecz północnych nomadów zdają się uzasadniać powyższe oceny chińskich historyków.

Nieco inaczej wizerunek koczowników kształtował się na obszarach graniczących z zachodnimi połaciami Wielkiego Stepu. W grecko-rzymskiej starożytności znajdujemy tendencje do idealizowania barbarzyńców. Według Homera północne

¹ Studium to zainspirowane zostało rozważaniami Denisa Sinora (D. Sinor, *The Greed of the Northern Barbarian*, [w:] *Idem, Studies in Medieval Inner Asia*, Aldershot–Brookfield 1997, s. 171–182 (Pierwodruk: *Aspects of Altaic Civilization II: Proceedings of the XVIII PIAC, Bloomington, June 29 – July 5 1975*, red. L. V. Clark, P. A. Draghi, Bloomington 1978)). Większość źródeł przywołanych w moim artykule została także zacytowana przez Sinora.

² *Tchouen ts'ou et Tso tchouan*, t. 1, red. S. Couvreur, Ho Kien Fou 1914, s. 209.

³ *Records of the Grand Historian of China*, translated from the Shih chi of Ssu-Ma Ch'ien by B. Watson, t. 2: *The Age of Emperor Wu, 140 to circa 100 B.C.*, New York – London 1961, s. 177. Warto jednak zauważyć, że w rozległym i niezwykle polifonicznym dziele Sima Qiana obraz Xiongnu jest bardzo zniuansowany i odległy od tradycyjnego chińskiego sposobu postrzegania obcych. Por. A. Paroń, *The picture of the Scythians in History by Herodotus and the Xiongnu in Shiji by Sima Qian. An attempt at comparison*, [w:] *Serica – Da Qin. Studies in Archaeology, Philology and History on Sino-Western Relations (Selected Problems)*, red. G. Malinowski, A. Paroń, B. Sz. Szmoniewski, Wrocław 2012, s. 85–96.

⁴ *Kiu-t'ang-schu* (194 A, 1a–12a), [w:] Liu Mau-Tsai, *Die chinesischen Nachrichten zur Geschichte der Ost-Türken (T'u-Küe)*, t. 1, Wiesbaden 1958 [dalej: Liu Mau-Tsai], s. 140–141.

⁵ Liu Mau-Tsai, s. 142.

kresy ekumeny zamieszkiwać mieli Abiowie („nie znający przemocy”) i Hippe-molgowie („dojarze klaczy”)⁶. Ich dzikość postrzegana była przez autorów epoki hellenizmu jako rodzaj pierwotnej prostoty, w obrębie której nie ma miejsca na żądzę dóbr materialnych⁷. Ta ostatnia pojawia się dopiero wraz z rozwojem cywilizacji. Przekonanie tego rodzaju, wyrażone w sposób mniej lub bardziej radykalny dostrzec można między innymi u Herodota (*Historia* IX 82), Horacego (*Carmen* III 24), Strabona (*Geographia* VII 7, 3, 7), Tacyta (*Germania* XVI–XXVII), Pomponiusza Trogusa (*Historiae Philippicae* II 2). Niektórzy z wymienionych powyżej autorów uważają, że kontakt z przedstawicielami wysoko rozwiniętych kultur powoduje rozkład moralny „szlachetnych dzikusów”. Przejmują oni bowiem tą drogą szereg wad typowych dla ludów ucywilizowanych, między innymi chciwość.

Doświadczenia „Kryzysu III wieku” i „Wędrowki Ludów” przyczyniają się do radykalnej zmiany wizerunku barbarzyńców. U schyłku antyku trudno znaleźć przykłady ich idealizacji, w tym również nomadów. Zdecydowanie bardziej typowe staje się dostrzeganie ich wad, wśród których niepoślednie miejsce zajmowała żądza dóbr materialnych. Zacytowany w tytule niniejszego studium Ammianus Marcellinus w swej nader negatywnej charakterystyce Hunów pisze:

„Niczym bezrozumne zwierzęta nie wiedzą zgoła, co godziwe, a co niegodziwe. Mówią zawile i niejasno, nie krępują się żadnymi względami wobec religii czy choćby przesądów. Pałają niesamowitą żądzą złota [podkreślenie – A. P.]. Są zmienni, łatwo wpadają w gniew, tak iż niejednokrotnie jednego i tego samego dnia, bez żadnej przyczyny, zrywają przymierze i znowu je zawierają, mimo że nikt ich nie ułagodził”⁸.

Piszący w połowie piątego stulecia Priskos z Panion zdaje się dostarczać argumentów, które potwierdzają kategorię ocen Ammiana Marcellina. Znamienne są zwłaszcza dane wschodniorzymskiego dyplomaty dotyczące warunków kolejnych układów pokojowych zawieranych przez Teodozjusza II z Hunami. Zgodnie z traktatem z 433 r. Konstantynopol zgadzał się na wypłacanie koczownikom rocznego trybutu w wysokości 350 funtów złota. Pod naciskiem nomadów kwota ta ulegała stopniowemu powiększeniu by w roku 447/448 osiągnąć

⁶ Homerus, *Ilias* XIII 5–6, red. A. Ludwich, t. 2, Leipzig 1907, s. 1.

⁷ A. I. Ivanchik, „Mlekoedy” i „Abii” „Iliady”. *Gomerovskij passaž v antičnoj literatury i problemy vozniknovenija idealizacii skifov*, [w:] *Drevnejše Gosudarstva Vostočnoj Evropy* 1996–1997, s. 7–45.

⁸ Ammianus Marcellinus, *Historia*, t. 3 (ks. 27–31), tłum. J. C. Rolfe, Cambridge – London 1939 [dalej: Marcellinus], s. 386. „Inconsultorum animalium ritu, quid honestum inhonestumue sit, penitus ignorantes, flexiloqui et obscuri, nullius religionis uel superstitionis reuerentia aliquando districti, auri cupidine immensa flagrantes, adeo permutabiles et irasci faciles, ut eodem aliquotiens die a sociis nullo irritante saepe desciscant itidemque propitientur nemine leniente”. Przekł. polski I. Lewandowski: Ammianus Marcellinus, *Dzieje rzymskie*, t. 2, Warszawa 2002, s. 221.

rekordowe rozmiary 2 100 funtów (sześciokrotne powiększenie pierwotnej wysokości!)⁹. Doświadczenia tego rodzaju przyczyniały się do powstawania, na ogół dosyć uproszczonych, wyobrażeń o niepomamowanym pragnieniu złota, które cechować miało Attylę. W *Księdze Suda* znajdujemy anegdotę, osnutą na wydarzeniach związanych z opanowaniem Mediolanu przez Hunów w 452 r. Attyła ujrzawszy w mieście fresk przedstawiający dwu cesarzy rzymskich, siedzących na tronach, u których podnóża leżeli zgładzeni Scytowie, nakazał zmienić malowidło w taki sposób, aby obaj cesarze dźwigali worki ze złotem i wysypywali ich zawartość u stóp siedzącego na tronie władcy Hunów¹⁰.

Bardziej doświadczeni w okresie „Wędrówek Ludów” pisarze zachodniej połaci Cesarstwa Rzymskiego szczególną chciwość przypisywali między innymi półkoczowniczym Alanom¹¹. Położenie geograficzne, narzucające sąsiedztwo z obszarem Niziny Węgierskiej i stepów czarnomorskich sprawiło jednak, że narzekania na nienasyconą pożydlivość dóbr materialnych u koczowników spotykamy głównie w piśmiennictwie bizantyjskim. Piszący w VI wieku Agatiasz zauważa, że niepomamowana chciwość czyniła z Hunów-Sabirów mało wiarygodnego sojusznika podczas bizantyjsko-perskiej wojny lat 555–556. Nomadowie mieli bowiem często zmieniać front w zależności od tego, która ze stron zaoferowała wyższe wynagrodzenie¹². W nieco późniejszym *Strategikonie* Pseudo-Maurycygo (VI/VII) Awarom towarzyszy epitet ludu „owładniętego chciwością dla dóbr materialnych”¹³. Identyčną cechę przypisał Węgom (wówczas sojusznicy Cesarstwa!) Leon VI Mądry, cesarz bizantyjski, w swych sporządzonych w początkach X wieku *Taktika*¹⁴. Bardzo podobnie postąpił jego syn i następca tronu, Konstantyn VII Porfirogeneta. Informacje na temat „nienasycenia ludów północy”, zawarte w *De administrando imperio*, traktacie dyplomatycznym, zredagowanym pod kierunkiem i przy współudziale tegoż władcy zasługują jednak na więcej uwagi. Pozwalają nam one bowiem lepiej zrozumieć motywacje nomadów, którzy szczególnie natarczywie mieli domagać się bogatych darów. Konstantyn VII stwierdza

⁹ P. Panita, *Fragmenta* 1, 5 (według Müllera i Dindorf, dalej: Mü. Di.), [w:] *Excerpta de legationibus*, red. C. de Boor, t. 1, Berlin 1903 (dalej: EL), s. 122, 576. 2 100 funtów to około 688 kg złota. Por. M. Hardt, *The Nomad's Greed for Gold: From the Fall of the Burgundians to the Avar Treasure*, [w:] *The Construction of Communities in the Early Middle Ages. Texts, Resources and Artefacts*, red. R. Corradini et al., Leiden – Boston 2003, s. 97.

¹⁰ Suidas, *Lexicon*, red. A. Adler, t. 3, Leipzig 1933, s. v. κόρυκος (2123) et Μεδιόλανον (405), s. 161, 346.

¹¹ „Rapacitas Alani” Salvianus presbyter Massiliensis, *De gubernatione Dei* IV 14, 65, red. C. Halm, (Monumenta Germaniae Historica. Auctores Antiquissimi 1,1), Berlin 1976, s. 49.

¹² Agathias, *Historia* IV 13, [w:] *Historici Graeci Minores*, t. 2, red. L. Dindorf, Leipzig 1871, s. 312–313.

¹³ Pseudo-Mauricius, *Strategicon* XI 2,4, red. G. T. Dennis, (Corpus Fontium Historiae Byzantinae 17), Wien 1981, s. 360: „τῆ ἀπληστία τῶν χρημάτων κρατούμενα”.

¹⁴ Leo VI, *Tactica* XVIII 45, red. G. Dennis, (Corpus Fontium Historiae Byzantinae 49), Washington 2010, s. 454: „τὰ Τουρκῶν [tj. Węgrów – A.P.] φύλα [...] διὰ τῆς ἀπληστίας τῶν χρημάτων κρατούμενα”.

wprawdzie, iż wszystkie ludy północy, do których zalicza Pieczyngów, Węgrów, Chazarów, Uzów, Bułgarów Naddunajskich, Bułgarów Czarnych, Alanów i Rusów, cechuje „dana im jakby przez naturę, nienasycona i nigdy niezaspokojona żądza dóbr”¹⁵. Najbardziej dobitne przykłady, które potwierdzać mają powyższą obserwację, dotyczą jednak stepowych Pieczyngów. W VII rozdziale *De administrando imperio*, gdzie znajdujemy informacje na temat dróg docierania bizantyjskich agentów dyplomatycznych do nomadów i sposobu negocjowania z nimi, czytamy:

„Owi Pieczyngowie, którzy są chciwi i gwałtownie pożądamy przedmiotów rzadko u nich spotykanych, bezwstydnie domagają się hojnych darów. Zakładnicy pragną czegoś dla siebie, jak i dla swoich żon, natomiast eskorta domaga się zapłaty za swój trud, a także za wykorzystanie ich zwierząt. Później, gdy poseł cesarski wjeżdża do ich kraju, najpierw żądają prezentów od cesarza, a potem, gdy zaspokojone zostaną potrzeby mężów, żądają prezentów dla żon i rodziców. Wreszcie każdy, kto eskortuje posła powracającego do Chersonezu żąda od niego zapłaty za swój trud, a także za wykorzystanie ich zwierząt”¹⁶.

Szczególnie ważne wydaje się ustalenie, co Pieczyngowie uważali za dobra godne pożądania. Na podstawie innego passusu *De administrando imperio* można wywnioskować, iż należały do nich między innymi: pieprz, złoty brokat oraz jedwab (δερμάτια ὀληθινὰ Πάρθικα)¹⁷. Istotnie, przedmioty te z całą pewnością uważane być musiały na stepie za towary luksusowe, których posiadanie przydawało prestiżu właścicielowi. Dodatkowo motywy nomadów poznajemy, gdy Porfirogeneta pisze, iż Pieczyngowie jako lud „wolny i niezależny” nie wykonują żadnej posługi bez odpowiedniego wynagrodzenia¹⁸.

Jako ostatni przykład pochodzący z piśmiennictwa bizantyjskiego przywołać warto relację Niketasa Choniatesa o przyjęciu zgotowanym przez cesarza Manuela I Komnena sułtanowi Kildidź Arslanowi II (1162 rok). Powitanie władcy seldżuckiego cechował ogromny przepych, ponieważ basileus, według słów

¹⁵ Constantine Porphyrogenitus, *De administrando imperio* XIII 15–16, red. Gy. Moravcsik, przekł. z j. angielskiego R. J. H. Jenkins, Washington 1967 [dalej: DAI], s. 66.

¹⁶ DAI, VII 8–17 (s. 54): „Οἱ δὲ τοιοῦτοι Πατζινακίται ἄπληστοι ὄντες καὶ τῶν παρ’ αὐτοῖς σπανίων ὀξείς ἐπιθυμητὰ ἀνέδην ἐπιζητοῦσιν ξενάλια ἱκανά, οἱ μὲν ὀψιδες ἄλλα μὲν λόγῳ αὐτῶν καὶ ἄλλα λόγῳ τῶν αὐτῶν γυναικῶν, οἱ δὲ ἀποσῶσται τὰ μὲν ὑπὲρ τοῦ κόπου αὐτῶν, τὰ δὲ ὑπὲρ τοῦ κόπου τῶν ἀλόγων αὐτῶν. Εἶτα, εἰσερχομένου τοῦ βασιλικοῦ εἰς τὴν χώραν αὐτῶν, ζητοῦσι πρότερον τὰ τοῦ βασιλέως δῶρα, καὶ πάλιν, ὅτε κορέσουσι τοὺς ἀνθρώπους αὐτῶν, ζητοῦσι τὰ τῶν γυναικῶν αὐτῶν καὶ τῶν γονέων αὐτῶν. Ἄλλα καὶ ὅσοι ἐν τῷ ἀποσῶζειν αὐτὸν ὑποστρέφοντα πρὸς Χερσῶνα κατέλθωσι μετ’ αὐτοῦ, ζητοῦσι παρ’ αὐτοῦ ῥογευθῆναι διὰ τὸν κόπον αὐτῶν τε καὶ τῶν ἀλόγων αὐτῶν”. Por. A. Paroń, *Pieczyngowie na kartach De administrando imperio Konstantyna VII Porfirogenety*, „Classica Wratislaviensia” 2007, s. 107.

¹⁷ DAI, VI 8–9 (s. 52).

¹⁸ DAI, VI 11–12 (s. 52).

dziejopisa, pragnął wyrzucić silne wrażenie na „miłującym dobra materialne (φιλοχρήματος)” barbarzyńcy¹⁹.

Pojawienie się Mongołów w Europie siłą rzeczy obudzić musiało zainteresowanie nową falą koczowników. Obserwacje pochodzące z relacji, sporządzonych głównie przez rzymsko-katolickich duchownych podróżujących po krainach opanowanych przez Czyngis-chana i jego potomków, pod wieloma względami odpowiadają danym dwu przedstawionych wyżej tradycji. Jan di Piano Carpini, zakonnik franciszkański, który w połowie lat 40. XIII wieku, z polecenia papieża Innocentego IV wybrał się z misją dyplomatyczną na dwór chana Mongołów, miał się wielokrotnie spotkać z przejawami chciwości koczowników. Z niej czyni także jedną z ich głównych wad:

Bardzo są chciwi i nienasyчени; są ogromnymi natrętami przy wyłudzeniu czegokolwiek, zawziętymi kutwami i bardzo skąpymi darczyńcami²⁰.

Według Carpiniego poseł cudzoziemski, który przybywa do Mongołów jest przedmiotem ciągłych szykan, mających na celu wymuszenie jak najbogatszego daru. Jego wartość, rzecz charakterystyczna, uzależniona jest od znaczenia mocodawcy danego posła. W przypadku pełnienia misji w imieniu znacznego władcy złożyć należy równie wielkie dary, w przeciwnym razie poselstwo zakończy się całkowitym niepowodzeniem²¹. Podarki wymuszane są przez wszystkich:

i zmusza, aby im ofiarowywali wielkie dary, zarówno wodzom, jak i ich żonom oraz urzędującym tysiącnikom i setnikom. Tak wszyscy, nawet słudzy, z największym natręctwem domagają się od nich [tj. od obcych władców, którzy przybyli do Tatarów – A.P.] darów i nie tylko od nich samych, lecz również od ich posłów, którzy przez możniejszych do Tatarów są wysyłani²².

Obserwacje Carpiniego zawierają wiele analogii z relacją Konstantyna VII Porfirogenety na temat sposobu zachowania się Pieczyngów wobec przybywających do ich kraju posłów cesarskich. Włoski franciszkanin podkreśla również, iż pomyślne dotarcie do siedziby chana wiązało się z koniecznością obdarowywania

¹⁹ Nicetas Choniates, *Historia*, red. I. A. van Dieten, (Corpus Fontium Historiae Byzantinae 11.1), Berlin 1975, s. 118.

²⁰ Giovanni di Plan di Carpino, *Storia dei Mongoli*, red. E. Menestò, Spoleto 1989 [dalej: Carpini], IV 6 (s. 247). „Valde sunt cupidi et avari, exactores maximi ad petendum et tenacissimi retentores et parcissimi donatores”. Przekł. polski S. Młodecki: *Historia Mongołów*, [w:] *Spotkanie dwóch światów. Stolica Apostolska a świat mongolski w połowie XIII wieku. Relacje powstałe w związku z misją Jana di Piano Carpiniego do Mongołów*, red. J. Strzelczyk, Poznań 1993, s. 128.

²¹ Carpini, V 23 (s. 268).

²² Carpini, VII 4 (s. 286): „et oportet ut eis munera magna presentent tam ducibus quam uxoribus eorum et officialibus millenariis et centenariis; immo omnes generaliter, et ipsi etiam servi, ab eis cum magna importunitate munera petunt, et non solum ab ipsis, sed etiam a nuntiis eorum cum mittuntur ad ipsos”. Przekł. polski S. Młodecki: *Historia Mongołów*, s. 147.

napotkanych po drodze koczowników, zwłaszcza komendantów strażnic (Korenza, Alan Micheasz)²³, jak również władców poszczególnych ułusów mongolskich (Batu) i ich znaczniejszych dworzan (Eldegej, zarządca Batu)²⁴. Czasem drobne upominki w postaci żywności należało ofiarować pomniejszym patrolom koczowniczym. Składanie tego rodzaju darów–trybutów podczas podróży przez terytoria podporządkowane Mongołom było powszechnie przyjętym i z konieczności akceptowanym postępowaniem. Na taki stan rzeczy wskazuje zachowanie Jana di Piano Carpiniego, który zanim dotarł na step, od Wasylki, księcia wołyńskiego, dysponującego zatem obfitymi doświadczeniami w relacjach z koczownikami, dowiedział się o konieczności zakupu towarów, które mogłyby być darami dla napotkanych po drodze nomadów. Papiieski poseł posłuchał rady i jeszcze w Polsce zaopatrzył się w duży zasób futer zwierzęcych, głównie bobrowych²⁵.

Bardzo podobnie postąpił Wilhelm z Rubruk, wysłannik króla Ludwika IX Świętego do chana Möngke. Jego wyprawa jest nieznacznie późniejsza od podróży Jana di Piano Carpiniego (lata 1253–55). Wszelako doświadczenia obu minorytów, dotyczące interesującej nas kwestii są pełne analogii. Wilhelm z Rubruk wyruszając z Konstantynopola zaopatrzył się w spory zapas owoców, wina i drogich sucharów, wiedział bowiem, że koczownicy „mają za nic tych, którzy przybywają do nich z pustymi rękami”²⁶. Dary przekazywane były, podobnie jak w przypadku podróży posła Innocentego IV, znaczniejszym namiestnikom mongolskim (*prefectes*, np. Skakatai lub Sartak syn Batu)²⁷ i ich dworzanom (np. nestorianin Koriak, dworzanin Sartaka)²⁸, lecz także pomniejszym stepowcom, z którymi z różnych powodów kontaktował się Wilhelm z Rubruk i jego towarzysze podróży²⁹. Przez szeregowych koczowników dar pojmowany był często jako forma wynagrodzenia za określone usługi (wymiana koni lub innych zwierząt pociągowych, udzielenie noclegu). Ostatnia obserwacja znajduje swoje odzwierciedlenie również w relacji Jana di Piano Carpiniego.

Posel francuskiego władcy także bardzo mocno akcentuje chciwość nomadów. Podkreśla wprawdzie, iż niczego nie odbierają podróżnym przemocą, gdy jednak zapagną od nich czegoś, proszą o to w sposób bardzo natarczywy i bezczelny. Gdy otrzymają to, co stanowiło przedmiot ich pożądania, nie żywią wdzięczności wobec

²³ Carpini, IX 6, 9, 10, 15 (s. 305–306, 307–308, 310–311).

²⁴ Carpini, IX 15 (s. 310–311).

²⁵ Carpini, IX 2 (s. 302–303).

²⁶ Guillelmus de Rubruc, *Itinerarium*, [w:] *Sinica Franciscana*, t. 1, (Itinera et relationes fratrum minorum saeculi XIII et XIV), red. A. van den Wyngaert, Quaracchi – Firenze 1929 [dalej: *Itinerarium*], I 9 (s. 169) „nullus apud eos respicitur rectis oculis qui venit vacua manu”.

²⁷ *Itinerarium*, X 2,4 (s. 189–190, 190–191); XV 5 (s. 201–202).

²⁸ *Itinerarium*, X 2 (s. 189–190), XV 4 (s. 201).

²⁹ *Itinerarium*, X 1 (s. 189), XII 4 (s. 194).

ofiarodawcy, ponieważ, rzecz znamienna, uważają się za panów świata, którym nikt nie powinien niczego odmawiać³⁰.

Pewnego rodzaju kontrapunkt dla trzech powyższych tradycji, które, przynajmniej, wystawiają koczownikom euroazjatyckim dosyć fatalną opinię, stanowią niektóre relacje podróżników arabskich. Interesującym przykładem jest dzieło Ahmeda ibn Fadlana, posła kalifa bagdadzkiego al-Muktadira do władcy Bułgarów kamskich. Utwór ten jest zapisem podróży dyplomatycznej, odbytej w latach 921–922. Ibn Fadlan przemierzył między innymi koczowiska Uzów, rozciągające się wówczas na wschód od doliny Wołgi po masyw Mugodżarów. Bagdadzki poseł wręczał wówczas dary, przeważnie dostojnikom uzyjskim i bułgarskim. Część z nich miała charakter czysto dyplomatyczny. Do takich zaliczyć należy przedmioty przekazane władcy Bułgarów kamskich i jego małżonce oraz dary od Nadira al-Haramiego dla Atraka ibn al-Katagana, naczelnego wodza Uzów. W pierwszym przypadku były to pachnidła perły i stroje, między którymi znajdowała się także szata honorowa dla żony władcy³¹; w drugim: 50 dinarów, 3 mitakle piżma, wyprawione skóry, dwie sztuki tkaniny z Marwu, z której następnie skrojone zostały dwa kurtaki dla Atraka, para butów z wyprawionej skóry, szaty z brokatu i 5 szat jedwabnych³². Jednak oprócz tego rodzaju kurtuazyjnych podarków ibn Fadlan musiał składać także inne dary. W pewnych sytuacjach możemy mówić o formie odwdzięczenia się za gościnę, w pewnych natomiast o rodzaju okupu. Oto po przybyciu do Atraka al-Katagana, który ugościł posłów wydając ucztę na ich cześć, przekazano mu dary w postaci odzieży, rodzynek, orzechów, pieprzu i prosa. Wcześniej jednak wysłannicy al-Muktadira spotkali w drodze dostojnika uzyjskiego, tytułowanego Jinalem Małym. Ponieważ nie chciał on przepuścić karawany posłów, ibn Fadlan musiał zapłacić okup w wysokości jednego kaftana dżurdżańskiego o wartości 10 dirhemów, pary bāj táf (pantofle), kilku bochenków chleba, miarki rodzynek i stu orzechów³³. Także Atrak, który wcześniej nie żałował oznak dobrej woli wobec ibn Fadlana i jego towarzyszy, zwołał na radę znaczniejszych dowódców plemiennych, aby zdecydować o losie muzułmańskich posłów. Po uzyskaniu korzystnego dla siebie wyroku, co wcale nie było tak oczywiste, albowiem przez pewien czas ich życie wisiało na włosku, wysłannicy prze-

³⁰ Itinerarium, IX 3 (s. 189): „Verum est quod nichil auferunt vi, sed importune valde et imprudenter petent quod vident, et si dat eis homo perdit, quia sunt ingrati. Reputant enim se dominos mundi, et videtur eis quod nichil debeat eis negari ab aliquo; si non dat et postea indigeat servitio eorum, male ministrant ei”.

³¹ Ahmed ibn Fadlan, *al-Kitab* [Księga], [w:] *Źródła arabskie do dziejów Słowiańszczyzny*, t. 3, red. A. Kmietowicz, F. Kmietowicz, T. Lewicki, Wrocław – Kraków 1985 [dalej: ibn Fadlan], s. 99.

³² Ibn Fadlan, s. 96. Por. A. Zeki Validi Togan, *Ibn Fadlāns Reisebericht*, Leipzig 1939, s. 29.

³³ Ibn Fadlan, s. 94; A. Zeki Validi Togan, *Ibn Fadlāns*, s. 26. T. Lewicki i A. Z. V. Togan uznali pāj/bāj táf za rodzaj obuwia. Inaczej A. P. Kowalewski i M. Canard, według których jest to gatunek tkaniny, wyprodukowanej na krośnie poruszonym nogą. A. P. Kovalevskij, *Kniga Achmeda ibn-Fadlana o ego puteshestvii na Volgu v 921–922 gg. stat'i, perevody i komentarii*, Charkov 1956, s. 186, przypis 234; M. Canard, *La relation du voyage d'Ibn Fadlān chez les Bulgares de la Volga*, „Annales de l'Institut d'Études Orientales” 1958, s. 74, przypis 126.

kazali wodzom podarunki. Tarhan, najwybitniejszy z podkomendnych Atraka, uzyskał jako szatę honorową dwa kaftany merwijskie i dwie pary *bāj tāf*. Reszta wodzów otrzymała po kurtaku. Ponadto wszyscy dostali także po kilka bochenków chleba, pieprz i proso³⁴. Z najbardziej natarczywą formą wymuszenia spotkał się jednak ibn Fadlan po rozstaniu z Jinalem Małym w drodze do Atraka. Karawanę zatrzymał wówczas jakiś niepozorny osobnik „o niemiłej powierzchowności [...] i zachowujący się niegodnie”. Gdy podróżnicy powołali się na przyjaźń z *kūdarkīnem*, jednym z najwyższych rangą dostojników użyjskich, zastępcą jagbu, władcy całego ludu, w odpowiedzi usłyszeli: „Kto to jest *kūdarkīn*? Ja sram na brodę *kūdarkīna*!”³⁵ Dopiero po otrzymaniu kilku bochenków chleba natręt przepuścił karawanę. Mimo tego rodzaju doświadczeń ibn Fadlan nie narzeka na chciwość koczowników. Przeciwnie, wydaje się, że konieczność ich obdarowywania przyjmuje jako coś oczywistego, podyktowanego względami pragmatycznymi. Tego rodzaju interpretację zdaje się uzasadniać następujące stwierdzenie:

Nie może [też] muzułmanin przejechać przez ich kraj [tzn. Uzów – A. P.], póki nie postara się o przyjaciela spośród nich, u którego zatrzymuje się na popas, i któremu przywozi z kraju muzułmańskiego szatę, dla jego żony zasłonę na głowę [oraz] nieco pieprzu, prosa, rodzynek i orzechów³⁶.

Przyjaciel ten zapewnia muzułmaninowi nie tylko nocleg i wyżywienie (rozbija dla niego jurcję i przywodzi mu pewną ilość owiec), lecz także użycza mu swych koni lub wielbłądów na wymianę oraz udziela pożyczki. Zwierzęta i pieniądze zostają zwrócone w drodze powrotnej³⁷. Wydaje się, iż związek przyjaźni tego rodzaju gwarantował także do pewnego stopnia bezpieczeństwo podróżującego, choć nie zawsze zapobiegał drobnym incydentom, jak należy wnioskować z przedstawionej powyżej opowieści ibn Fadlana o spotkaniu z drobnym natrętem.

* * *

Najważniejsze pytanie, jakie trzeba postawić po zapoznaniu się z przedstawionymi powyżej przykładami, dotyczy stopnia prawdziwości niektórych przekazów. Czy chciwość, tak często przypisywana koczownikom przez zdecydowaną większość autorów nie jest, przynajmniej do pewnego stopnia, toposem literackim, powstałym na gruncie konkretnej tradycji kulturowej, mającym jednak niewiele wspólnego z rzeczywistością. Przyznać trzeba, iż w przypadku starych, wysokorozwiniętych kultur, takich jak Bizancjum, czy Chiny występowanie zjawiska

³⁴ Ibn Fadlan, s. 97; A. Zeki Validi Togan, *Ibn Fadlāns*, s. 31.

³⁵ Ibn Fadlan, s. 95. Przekład Togana jest mniej dosadny: „ich pfeife auf Kudarkins Bart!” (A. Zeki Validi Togan, *Ibn Fadlāns*, s. 26). Por. A. P. Kovalevskij, *Kniga Achmeda ibn-Fadlana*, s. 128: „Ja ispraŋnjajus’ na borodu Kjudarkina”; M. Canard, *La relation*, s. 74: „Je chie sur la barbe du Kuderkin”.

³⁶ Ibn Fadlan, s. 93.

³⁷ *Ibidem*.

tego rodzaju jest możliwe. Typowy dla nich jest nader radykalny podział świata na „swoich”, tj. nosiciele cywilizacji i „obcych-barbarzyńców”, depozytariuszy wszelkich możliwych wad. Granica Cesarstwa Wschodniorzymskiego, podobnie jak Państwa Środka stanowiły miejsce, gdzie kończył się świat uporządkowany, określony regułami prawa i religii, ujęty w karby władzy, a rozpoczynał antyświat bez reguł, zdominowany przez dzikie żądze. Istoty żyjące po drugiej stronie owego „kordonu” nie tylko pod każdym względem ustępowały mieszkańcom świata cywilizowanego, lecz także znajdowały się na tak niskim szczeblu rozwoju, że pod wieloma względami przynależały bardziej do świata zwierząt niż ludzi. Wyrażeniu tej właśnie myśli zdają się służyć porównania barbarzyńców do dzikich, dwunogich bestii (*bipedes bestiae*)³⁸, czy drapieżnych wilków³⁹. Takie postrzeganie obcych umacniał, jak sądzę, także swoisty syndrom oblężonej twierdzy, na którego działanie narażeni byli zarówno autorzy bizantyjscy jak i chińscy. Dzieje obu krajów, graniczących z wschodnim i zachodnim krańcem tzw. Wielkiego Stepu wypełniały ciągle konflikty z koczownikami, których najazdy powodowały znaczne starty i zniszczenia. Mimo tego, iż sąsiedzi zmieniali się i miejsce jednego ludu nomadycznego zastępował inny, wyprawy zbrojne powtarzały się. W podobnej sytuacji różnice między poszczególnymi etnosami mogły wydawać się drugorzędne, upodabniał je natomiast ten sam, zdawałoby się, stosunek wobec osiadłych sąsiadów. Dotykamy tutaj bardzo istotnego czynnika, dodatkowo wzmacniającego interesujący nas antagonizm. Obok antynomii barbarzyński-cywilizowany pojawiała się także inna: koczowniczy-osiadły. Utrwalała ona przekonanie o jednorodności świata nomadów, ponadto pogłębiała kontrastowe przeciwstawienie obu rzeczywistości. Stepowy tryb życia powstawał w srogich warunkach naturalnych, utrudniających lub zgoła uniemożliwiających tworzenie kultury. Dokładnie odwrotnie niż w przypadku ludów osiadłych, które, w swoim mniemaniu, zamieszkiwały obszary znakomicie się do tego nadające. Ruchliwość nomady kontrastowała radykalnie z względną stabilizacją osadniczą rolnika, który, jak sądzono, „od zawsze” zamieszkiwał konkretny obszar, podczas gdy pochodzenie stepowców wydawało się niejasne. Można wskazać więcej przykładów tego rodzaju antynomii. Pojawiają się one tak w źródłach chińskich, jak i greckich już od czasów starożytnych⁴⁰.

³⁸ Ammianus Marcellinus, XXXI 2, 2 (s. 380).

³⁹ Według dawnej tradycyjnej chińskiej geografii najbardziej odległe części świata były zwykle zamieszkiwane przez barbarzyńców, dzikie zwierzęta i złe duchy. Porównywanie barbarzyńców do zwierząt również stanowiło w Chinach starą i trwałą tradycję. Ogólne określenie Północnych Barbarzyńców (Di) było zwykle zapisywane przy pomocy znaku, którego rdzeń oznaczał psa, natomiast określenie Południowych Barbarzyńców (Man) przy pomocy znaku o rdzeniu oznaczającym robaka. Por. Lien-sheng Yang, *Historical Notes on the Chinese World Order*, [w:] *The Chinese World Order. Traditional China's Foreign Relations*, red. J.K. Fairbank, Cambridge 1968, s. 27.

⁴⁰ N. di Cosmo, *Ancient China and Its Enemies. The Rise of Nomadic Power in East Asian History*, Cambridge 2002, s. 93–126; A. O. Lovejoy, F. Boas, *A Documentary History of Primitivism and Related Ideas*, Baltimore 1935.

Tradycja piśmienna, która powstała w wyniku oddziaływania wskazanych wyżej czynników, wpływała zapewne na późniejsze charakterystyki nomadów. Od wcześniejszych autorów zapożyczano prawdopodobnie nie tylko pojedyncze toposy, lecz także odwoływano się do stosowanych przez nich strategii opisowych. Część z niniejszych uwag odnieść można także do cytowanych powyżej średnio-wiecznych autorów łacińskich. Zauważmy np., że Jan di Piano Carpini i Wilhelm z Rubruk przekonani byli o zagrożeniu, jakie dla świata chrześcijańskiego stanowił Mongołowie. Wszystkie przedstawione wyżej okoliczności prawdopodobnie przyczyniały się do przerysowywania niektórych cech mentalności koczowniczej przez opisujących ją obcych autorów.

Wydaje się jednak, że całkowite zakwestionowanie wiarygodności interesujących nas przekazów nie jest uzasadnione. Tego rodzaju postępowanie uznać należy za hiperkrytycyzm. Po pierwsze dlatego, że nie zawsze możemy mieć pewność, iż dana informacja jest toposem. Podobieństwo relacji kilku autorów nie musi wcale dowodzić ich wzajemnej zależności. Zastosowanie tych samych środków wyrazu, zwłaszcza semantyki może przecież wynikać z faktycznego podobieństwa opisywanego zjawiska. Po drugie, topos może komunikować także treści prawdziwe, tzn. odpowiadające opisywanemu przedmiotowi. Jego pojawienie się w tekście danej relacji siłą rzeczy wzbudzić musi nieufność badacza, co nie zmienia jednak faktu, iż czasem zapożyczony motyw opisowy może odpowiadać cechom na nowo opisywanego ludu. Po trzecie, niektóre z cytowanych wyżej źródeł stanowią zapis własnych doświadczeń ich autora. W podobnej sytuacji mogło oczywiście dochodzić do wykrzywiania rzeczywistego obrazu lub fałszywych interpretacji faktów wskutek niechęci pisarza do opisywanych przezeń ludów, wydaje się jednak, iż w warstwie czysto wydarzeniowej trudno podważyć prawdziwość tych relacji. Po czwarte wreszcie, wiele z przedstawionych wyżej utworów sporządzonych zostało ze względów utylitarnych. Ogólnie rzecz ujmując, ich autorzy pragnęli pozostawić mniej lub bardziej licznemu gronu czytelników wskazówki, które ułatwiłyby ewentualne kontakty z obcymi ludami. Powyższy cel wykluczał, jak sądzę, popełnianie świadomych przeinaczeń. Nie można tego zarzucić ani komponującym swe opisy koczowników zgodnie z zasadami metody scholastycznej franciszkanom, ani uznającym za szczególnie wartościową wiedzę płynącą z bezpośredniego doświadczenia Bizantyjczykom.

Czy zatem mentalność stepowców Eurazji charakteryzowała „nieograniczona żądza” dóbr? Wydaje się, iż trzeba odróżnić wiarygodne informacje od ocen i interpretacji, powodowanych często przez kompleks przedstawionych wyżej czynników. Znane nam relacje odnotowują przykłady chciwości nomadów, związane z różnymi okolicznościami. Czasem, jak w przypadku relacji Priskosa z Panion, chodzi o trybuty, gwarantowane przez wcześniej zawarte układy pokojowe. Innym razem mamy do czynienia z wynagrodzeniem wypłacanym koczownikom za zrealizowanie określonych usług, przeważnie o charakterze militarnym. Przy tej okazji autorzy, reprezentujący różne tradycje literackie, narzekają także na

zmiennosc nomadów, którzy powodowani chęcią zysku często dopuszczają się zdrady. Chciwość ujawnia się w relacjach dyplomatycznych, gdy władcy, ich dworzanie i pomniejsi przywódcy plemienni domagają się bogatych darów. Jakichś podarunków, o znacznie mniejszej już wartości pragną od cudzoziemców za udzieloną im pomoc także prosi koczownicy. Trzeba wreszcie zauważyć, że czasem pomawianie o chciwość jest elementem charakterystyki danego ludu. Nie pojawia się zatem w związku z jakimiś konkretnymi okolicznościami.

Zacznijmy od kwestii trybutów-darów wymuszanych zwykle groźbą kolejnego najazdu. Ambiwalencja tego zjawiska wynikała zapewne ze sposobu przedstawiania go przez obie strony. Dla zagrożonych napadem władców Chin lub Bizancjum był to „dobrowolny” dar, rodzaj łaski okazywanej barbarzyńcom, dla tych ostatnich był to trybut. Jego wypłacenie pozwalało uniknąć najazdu, stepowcom natomiast dawało dostęp do rzadkich u nich towarów. Czasem, gdy trybut przekazano w naturze, stanowił on źródło dóbr niezbędnych do życia. Nie mniej ważne są jednak względy prestiżowe. Autorytet władcy, którego trybutariuszem stawał się monarcha panujący w sąsiednim mocarstwie, musiał wzrastać niepomierne. Wymuszone „dary”, przynajmniej częściowo, były redystrybuowane wśród koczowniczych elit, co jeszcze bardziej wzmacniało pozycję panującego⁴¹.

W świetle tego, co napisał o Attyli i jego dworze Priskos z Panion nieporozumieniem wydaje się pomawianie władcy Hunów o jakąś patologiczną żądzę złota. Dla stosunkowo skromnie żyjącego króla „dary” Teodozjusza II miały znaczenie utylitarne, dzięki nim bowiem koczownicy zyskiwali dostęp do potrzebnych im dóbr, co gwarantowały także porozumienia pokojowe, otwierające dla Hunów przygraniczne targi. Postanowienia układów dyplomatycznych podkreślały jednak także szczególną pozycję Attyli w gronie ówczesnych władców. W ten sposób rozumieć należy również zachowaną w *Księdze Suda* anegdotę. Zmiany na fresku, jeśli istotnie zostały dokonane, uprzytomnić miały widzom dominację huńskiego monarchy nad cesarzami Rzymian, a nie podkreślać jego miłość do złota.

Ogromne trybuty wymuszali od cesarzy Państwa Środka także sąsiadujący z nim koczownicy, dla których dobrem szczególnego pożądanego był jedwab. Dzieje częstych wojen na granicy chińskiej pokazują, że zasadnicze znaczenie miał dla nich również dostęp do miejsc targowych. Wolno nam zatem przypuszczać, iż niektóre zachowania nomadów Wielkiego Stepu wobec ich osiadłych sąsiadów tłumaczy specyfika gospodarki koczowniczej, silnie uzależnionej od wymiany towarowej. W przypadku zakłóceń jej przebiegu odwoływano się do przemocy i zorganizowanej grabieży⁴².

⁴¹ Cf. M. Hardt, *The Nomad's Greed for Gold*, s. 95–107; idem, *Gold und Herrschaft. Die Schätze europäischer Könige und Fürsten im ersten Jahrtausend*, Berlin 2004, s. 42–44, 175.

⁴² Na temat ekonomii stepowców: A. M. Khazanov, *Nomads and the Outside World*, Madison 1991, s. 15–84. Odmienna interpretacja: N. di Cosmo, *Ancient Inner Asian Nomads: Their Economic Basis and Its Significance in the Chinese History*, „The Journal of Asian Studies” 1994, s. 1092–1125; idem, *Ancient China and Its Enemies*, s. 167–174.

Niestałość i przewrotność nomadów, powodowanych rzekomo jedynie pragnieniem zysku mogła wynikać ze specyfiki ich organizacji społeczno-politycznej. Wydaje się, że wiele zależało od istnienia silnego centrum zdolnego określić strategię polityczną i narzucić jej realizację wszystkim podporządkowanym plemionom. W przypadku federacji szczepowych nie był to rzecz łatwa. O zachowaniu naczelników poszczególnych jednostek plemiennych decydował nader często interes ich oraz podległych im współplemieńców⁴³. Warto jednak zauważyć, iż obie „wady” koczowników były dosyć często wykorzystywane, a zatem do pewnego stopnia stymulowane przez dyplomację ościennych państw. Najbardziej znaczącym przykładem jest historia przekazana przez Menandra Protektora. Oto Justynian Wielki usiłował pozbyć się Kutigurów, jednego z plemion protobułgarskich, przy pomocy ich bliskich krewniaków Utigurów. Ceną za dokonanie bratobójczej napaści miał być trybut płacony dotychczas przez Konstantynopol Kutigurom. Skrupuły sprawiły, iż koczownicy połowicznie spełnili cesarskie życzenie, zamiast wytępić swych pobratymców odebrali im konie, co skutecznie uniemożliwiało przeprowadzanie najazdów na Bizancjum⁴⁴. Przekupstwo stanowiło tradycyjny środek dyplomacji obu cesarstw. Rozwinęły one także rozbudowany ceremonial przyjmowania posłów barbarzyńskich, skonstruowany w taki sposób by maksymalnie zdyskontować fascynację dla przepychu i wytworności własnej kultury. W Chinach dynastii Sui (581–618) organizowano niezwykle wystawne przyjęcia dla posłów tureckich, podczas których orkiestry grały do rana. Pnie drzew, by oszołomić własnym bogactwem przybyszy, owijano jedwabiem⁴⁵. Sowiec obdarowywano także posłów. Podobnie postępowano w Bizancjum. Według relacji Priskosa z Panion na dworze Teodozjusza II praktykowano tak hojne wynagradzanie posłów Attyli, iż z czasem władca Hunów chcąc okazać swoją łaskawość jednemu z dworzan wysyłał go z misją do Konstantynopola⁴⁶. Tego rodzaju procedury nie były jednak tylko przejawem rozrzutności dworu chińskiego, czy bizantyjskiego. Stanowiły one raczej element rozbudowanego systemu korumpowania. Jego ofiarą miał być np. huński dyplomata Edekon, którego, ostatecznie bez skutku, nakłaniano do zabójstwa Attyli⁴⁷.

Sami koczownicy traktowali tego rodzaju zabiegi przede wszystkim jako okazję dla zwiększenia własnego prestiżu. Bogaty dar, podobnie jak wysoka godność dworska, otrzymany z rąk władcy sąsiedniego imperium z pewnością stawał się jego źródłem. Podobnie rzecz miała się z obdarowywaniem władców, czy koczowniczych przywódców plemiennych przez obcych posłów. Podarunek taki niósł

⁴³ Na temat specyficznych cech organizacji społeczno-politycznej stepowców: Th.J. Barfield, *The Perilous Frontier. Nomadic Empires and China, 221 BC to 1757 AD*, Cambridge – Oxford 1992, s. 8–9; N.N. Kradin, *Nomadism, Evolution and World-Systems: Societies in Theories of Historical Development*, „Journal of World-Systems Research” 2002, s. 371–376.

⁴⁴ Menander, Frg. 3 (Mü. Di.), [w:] EL, s. 170–171.

⁴⁵ L. Gumilev, *Drevnie Tjurki*, Moskwa 1993, s. 146–7.

⁴⁶ Priscios Panita, Frg. 6 (Mü. Di), [w:] EL, s. 579.

⁴⁷ Priscos Panita, Frg. 7 (Mü. Di), [w:] EL, s. 579–581.

ze sobą prawdopodobnie podwójną treść, z jednej strony bowiem był dowodem uznania suwerenności lub po prostu znaczenia obdarowywanego przez darującego, z drugiej wzmacniał prestiż rodzimego władcy/naczelnika plemiennego w oczach jego poddanych/współplemieńców. W świetle ostatniej uwagi radykalne wymuszanie bogatych darów, nie musiało być tylko przejawem chciwości, choć i ona mogła odgrywać swoją rolę.

„Drobne wymuszenia”, o których tak często pisali obaj franciszkanie, stają się zachowaniem bardziej zrozumiałym, gdy zestawimy je z relacjami Konstantyna Porfirogenety i Ahmeda ibn Fadlana. Żądanie niewielkiego wynagrodzenia za świadczone usługi dyktować mogła chęć zaznaczenia własnej wolności i niezależności. Dodatkowym wyjaśnieniem, być może w jakimś stopniu komplementarnym do powyższego, jest informacja ibn Fadlana o konieczności znalezienia sobie przyjaciela wśród „Turków” dla zabezpieczenia podróży przez ich kraj. Wydaje się, iż w relacjach obu minorytów występują opisy podobnych zjawisk kulturowych. Jan di Piano Carpini i Wilhelm z Rubruk składali swego rodzaju dary-okupy koczowniczym namiestnikom, jak również drobne podarki, których odbiorcami byli pomniejsi stepowcy. Kategoria wynagrodzenia za świadczoną przysługę zdaje się występować także tutaj, choć obaj franciszkanie nie do końca właściwie ją interpretowali, roszczenia koczowników były dla nich bowiem przejawem chciwości lub buty.

*Polska Akademia Nauk
Instytut Archeologii i Etnologii
Ośrodek Badań nad Kulturą Późnego Antyku i Wczesnego Średniowiecza
ul. Więzienna 6, 50-118 Wrocław*

AURI CUPIDINE IMMENSA FLAGRANTES, THAT IS CONCERNING A NOMADIC GREED FOR GOODS

Abstract

This article aims to reflect on the history of conflicts between farmers and their nomadic neighbours. From one perspective this shows the circumstances in which the actual experiences which were subsequently included in historical accounts first originated; while from the other it indicates common conditions for the development of diverse traditions which define the manner in which nomadic peoples are perceived by settled nations.

Key words: nomads, the Great Steppe, Chinese historiography, Byzantine historiography, Sima Qian, Xiongnu, Pechenegs, Mongolians.